

Co powoduje cierpienia ludzi: Kościół czy to, jak oni żyją? Czego chcemy? Żeby Kościół dostosował się do obyczajów? Czy żeby wypełnił swą misję wśród ludzi? - pytał 12 listopada kard. André Vingt-Trois podczas konferencji w Instytucie Katolickim w Paryżu podsumowującej III Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów nt. duszpasterstwa rodzin. Arcybiskup stolicy Francji był jednym z trzech przewodniczących obrad październikowego zgromadzenia.

Jego zdaniem charakteryzowało się ono potrójną nowością. Było pierwszym za pontyfikatu papieża Franciszka i dlatego „bardzo oczekiwanym”. Przed Synodem odbyła się „powszechna konsultacja”, która uwrażliwiła wspólnoty chrześcijańskie na problematykę rodziny. Ponadto po raz pierwszy ta sama tematyka będzie omawiana podczas dwóch kolejnych zgromadzeń Synodu, z roczną przerwą, co sprzyja przedłużonej refleksji.

Francuski kardynał wskazał na rozbieżność między „Synodem medialnym” i tym, jak rzeczywiście przebiegały obrady. Nie były one konfrontacją, lecz przestrzenią swobodnych wypowiedzi, czego chciał sam papież. Pragnął on bowiem, by Synod stał się okazją do wcielenia w życie „bardziej czynnej kolegalności”, by każdy mógł się wypowiedzieć i być wysłuchanym. Wolność słowa i wspólnotę gwarantowała „słuchająca obecność” Franciszka, który zabrał głos tylko otwierając i zamykając obrady.

Dzięki tej wolności słowa usłyszano głos biskupów afrykańskich - wskazał metropolita Paryża, który dotychczas dostrzegał u nich „niepokojącą nieśmiałość”. Tym razem wyrazili oni swe zdanie „z wielką wolnością i jasnością”, krytykując szantaż organizacji międzynarodowych, które w zamian za pomoc chciałyby od państw afrykańskich przyjęcia obcych im norm etycznych i sposobu życia. Wystąpienia te ukazały, że Kościół w Afryce zauważa „ryzyko etycznego kolonializmu”.

Dyskusje podczas obrad Synodu koncentrowały się - według kard. Vingt-Trois - wokół trzech wzajemnie zaskakujących się zagadnień: życia chrześcijańskiego, moralności chrześcijańskiej i obyczajów kulturowych. W ich tle znajdowało się „pytanie, które nie zostało postawione: czy Kościół powinien być gwarantem moralności?”. - Czego chcemy? Żeby Kościół dostosował się do obyczajów? Czy żeby wypełnił swą misję wśród ludzi? - pytał hierarcha.

Zastanawiał się, gdzie tkwi problem: czy jest nim Kościół, czy raczej rzeczywistość ludzkiego życia? Co powoduje cierpienia ludzi: Kościół czy to, jak oni żyją? Z odpowiedzi na te pytania wynika definicja misji Kościoła. - Kiedy papież mówi, że Kościół powinien być szpitalem polowym, oznacza to, że uważa on, iż to nie Kościół rani ludzi - tłumaczył arcybiskup Paryża. Odwołując się do papieskiego przemówienia na zakończenie obrad podkreślił, że nie możemy jedynie smarować ran maścią, lecząc objawy, ale nie przeciwdziałając korzeniom zła, które są w realnym życiu ludzi.

Chcąc dać im nadzieję, trzeba ich wzywać, by zaczęli inaczej żyć. Dlatego Kościół nie może „zamykać oczu ani ust”, lecz musi mówić ludziom, że jeśli chcą mieć udane życie, powinni czerpać z „fundamentalnego zasobu”, jakim jest wiara w Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jednak „wiemy, że spotkanie Boga z ludzkością jest historią pełną konfliktów”, składającą się ze zdrad, idolatrii, odrodzenia, miłosierdzia; że „jesteśmy zranioną ludzkością, która potrzebuje pomocy i towarzyszenia”. Misją Kościoła jest zatem głoszenie dobrej nowiny i miłosierdzia Bożego oraz towarzyszenie ludziom, aby mogli tę dobrą nowinę przyjąć w „głębi serca” aż po „zmianę życia” - zaznaczył kard. Vingt-Trois.

za: ekai.pl